Nad Capuletich i Montechich domem
Spotkanie dzieci porażone gromem
Lagodne oko błękitu
Patrzy na gruzy rozwalonych grodów
Na wyłamane bramy do ogrodów
I groźby, zemsta za zbrodnie
Cyprysy mówią i tu do Julii
Jak dawniej trata z nad pleców
Spada i w groby przeciska
A ludzie mówią i mówią wiersze
Że to nie tak się ale i tak się
Że nikt na nic nie wpłynął

Werona

I

Pamięć przeszłości wraca z czasów tonie.

. . . . . .

Dale Dich fontan srebrne tętnią sfery;
W cieniach przedemną ogarty na stoi
Pasażem stanął dumny Alighieri.

Kanów pałacu wspaniałe przedsionki
Dawniata cisza jak przed mistrza mową,
Grób Skaligera (Cansienne Kavanki)
W niebios wybiega przestworzu łańcuchem.
Gdzie Forenne i warowne wieże....
Wielki to musiał być ów Kan Werony,
Gdy umarł wielkiś; niechaj umrzeć stronie
Jego pamięci i śpiewaka strony
A jakby duszą podnieść się wysoko,
Niechaj mu w groby spada blask niebieski...
O takich mężach Danger i Marakko,
I powiązane świadczą barbaveski.

Że czcią spoglądam na kamienne twarze
I na rycerskie groby rekkawiarze,
Kto poczcił wiersza balesć miedzy swemi,
Temu niech światło spada aż w głąb ziemi,
I niech spowija w niebieskie przędziwo
To co głos życia przyjmowało żywo. —

W mrokach Werony i tylko w tym grodzie
Czuję dreszcz z jakim najwyższy poeta
Śpiewał Cantica, Duch dobry po Wschodzie
Jedrit Godfreda i Plantageneta,
~~Postać we Wiedniu we świętym pustéj~~
~~Lauf nie bezedmat Sobieskiego usty.~~

Florentczyk jeśliż te wspomina wschody....
W dwu wierszach ileż serc złożone żale....
Nie Malegera to altrei scale
Z ócz mych współczucia wydarzą wody
Dziewce, rycerzy świat piór i atłasów,
W pyły odleciał jak te lecz ściany,
I tylko jeden z zapomnianych czasów
Dante przetrwał sam niezapomniany.
Tu jego indziej Rawty nie czytelne
Tłumaczą mowy i grobowcom tułki,
I objaśniają co jest nieśmiertelne
W dziedzinie prawdy i w dziedzinie sztuki.

II

Dziwne to miasto ta włoska Werona,
I ta Gantarya tedeu różno wzora,

O pięknej Julii brzmi tu każda strona
Jakby to było nie dawniej jak wczoraj.—
Tu w tym ogrodzie i z tego tu ganku,
Kochanka nasza łagodna Kochanka.
Tam na ramionach czarownej istoty,
Wietrzyk Romea zapędzał pstrego z Taty.
Tu ich widziano, jak w cyprysów cieniu
Ot stoją prosząc stale zamyślenia;
Tu sama siebie spadzistą ścieżyną
Toli obwieszała i jedwab Kaftana.—
Tam przechodziła za fontanną drogą
Nella opięta w kamizelkę długą
Tak się zwierzała na lube ramiona,
Że biegł miesiąca twarz zarumieniona.—
Dalej jak widzisz cyprysowe sady
Mercucio dobył na Tybalda szpady,
Miasto wie całe, wspomnienia nie giną i
Łazienka znała mnicha z Bernardyna,
O brodzie siwej i o mowie nagiej,
Był nekromantą i uczył się magii.
Niedaleko? wszyscy przysięgą w Weronie
I wiecej nadto, idź w ciemna ogrody
I stań w miesięcznej po fontanny chłodzie,
A na szerokie spojrz pałacu schody.
Kiedy tam w ciemiach dawnych się wszystkocha,
Dawnych się z pieśni jak to Włoszka kocha,
Ja ci nie powiem, przekonasz się sama,
Nas to nie dziwi bo my ich już znamy.—
Walmy ci walczyć czy to z umarłych cienie

Wolno że gwiazdy w białym świecie bledną
Tylko mię w miłość, tylko mię w to jedno —
Pusty Rochambeau odstrasza zwątpienie:
Że ich mię miłość zapędzi w grobu ....
Gdy mię uwierzysz, dwie srebrne osoby
Zmilkną a stawią z pod cyprysu drzewa,
O ich miłości więcej mię zaśpiewa
I przez nie będziesz przez we cała bladzić
Wiatr tylko lekki traci chłodne skrzydła,
Jedyna zmarłych wendeta po zgonie
Że ich o lekkość wrzucia posądzi. —
Lecz jeśli ujmy tajnie się z powstanie,
Jeżeli w sercu mię utracić wiary,
Ujrzysz podobnych do gałęzi pary
Odlatujących skrzydły otwartemi,
A gdy odlecą w błękit jedna za drugą,
Będziesz za mienię płakać... płakać długo.

Grobowcze Julii.... nie mienia w tym grobie,
Wzrosła grobem ona ich na całej;
A Tam Zachodzą drzewia Albionu,
Czytaj Szekspira i żałuj się tonu.

Lecz tej się mało zastanów nad głazy,
Znasz miasto wiosny gdzie świeży Anastazy,
Przed którym Leonardo pod Ramienne stopy,
Biskupy Sforzyusz i drogie biżuterye.

I dziś „Zdrowaś Maryo" odmów za dwoje
Które się pięknie te Boże podłoje,
A którym progów przegnany z pychą
Niejest się skromnym bić i stłuc ciche.

Ach! Dante Dziejów Karlo, i Wilamie,
W Weronę czarnej widziałem was bramie,
I z pamiętnika mej włoskiej podróży
Posyłam Pani Karolle zamiast róży. —

BIBL. PUBL. M. ST. WARSZAWY